# Przepowiednia serwala

- O rany! Żyrafa! – zawołała Lila podekscytowanym głosem, starając się ująć długoszyje zwierzę w kadr aparatu.

- Niesamowita, prawda? – odparła Ada z lekkim rozbawieniem, ale i nutką dumy. Bawił ją entuzjazm młodszej siostry, lecz pozwalał także oderwać myśli od nudnych, codziennych zajęć. Prawdę mówiąc, zaczął się udzielać i jej, chociaż nie uświadamiała sobie jeszcze tego.

Nietrudno też zrozumieć zapał piętnastolatki, wszak była to jej pierwsza w życiu wizyta w ogrodzie zoologicznym. Wcześniej nie miała okazji niczego zwiedzić, zawsze coś stało na przeszkodzie: a to za drogo, a to coś by jej się stało… Dopiero wyjazd rodziców za granicę pozwolił dziewczynie zakosztować uroków życia w metropolii. Przez ponad czternaście lat mieszkała z rodzicami w centrum małego miasteczka, a choć posiadała w sobie, wydawałoby się, niewyczerpane pokłady miłości do fauny i flory całego świata, nigdy nie miała bliższego kontaktu ze zwierzętami. Widziała czasem klucz odlatujących do ciepłych krajów kaczek, jelenia, który przystanął na chwilę na skraju pobliskiego lasu, by za chwilę znów umknąć w plątaninę gałęzi drzew i krzewów, ale nie satysfakcjonowało ją to w pełni. Pragnęła biegać po łąkach i wdychać aromat powietrza przesyconego zapachami kwiatów i nagrzanym promieniami słońca igliwiem. Chciała przyjrzeć się z bliska niewinnym oczom łani, dotknąć miękkiej sierści domowych pupili, obserwować powolną wędrówkę chrząszczy…

Nic z tych rzeczy nie było dane jej dokonać, aż do dnia sprzed paru tygodni.

- Pojutrze jedziesz do siostry – obwieściła jej mama.

- Do siostry? Po co? – zapytała, autentycznie zdziwiona. Wiedziała, że nie jest jedynaczką, jednak nie mogła sobie przypomnieć, kiedy ostatnio widziała rodzeństwo. Jedyne, czego była pewna, to fakt, że jej starsza o siedem lat siostra mieszkała przez większość życia z babcią w Krakowie. Takie życie bardziej jej odpowiadało, a z punktu widzenia Lilki, było też z pewnością ciekawsze niż to, które ona wiodła. Z prywatnymi lekcjami, bez zwierząt w domu (jak argumentowali rodzice, były brudne i przynosiły choroby), z rzadka wychodząc poza ogrodzenie otaczające jej dom.

- My musimy wyjechać do Norwegii. Na trzy lata – odpowiedziała z wahaniem. – Bardzo chcielibyśmy wziąć cię ze sobą, ale niestety, nie możemy. Postaramy się dzwonić codziennie, a z powrotem przywieziemy ci jakieś pamiątki – dodała z porozumiewawczym mrugnięciem.

Usta dziewczyny wygięły się w wyrozumiałym uśmiechu, który jednak nie sięgnął oczu, wciąż okupowanych przez szok. Skinęła delikatnie głową na znak, że rozumie, nie ufając własnemu głosowi.

- Bądź ostrożna, dobrze? – poprosiła mama.

- Postaram się – obiecała z rozbawieniem.

Po niespełna miesiącu od przyjazdu do metropolii wreszcie była w miejscu, które pragnęła zobaczyć od wielu lat. Ogród zoologiczny. Zwiedzała kompleks z niemalejącym zaciekawieniem, na długie minuty zatrzymując się przy każdym wybiegu. Bez większego lęku przekładała dłonie przez szpary w ogrodzeniach, a zwierzęta z niespotykaną ufnością podchodziły do niej i dawały się głaskać po pyskach. Tylko większe drapieżniki budziły w niej pierwotny instynkt, który przestrzegał ją przed takimi praktykami, z czego połowa należała do jej ulubionej rodziny – kotowatych. Najwięcej uwagi poświęciła właśnie jednemu z tych gatunków, mniej groźnych dla ludzi, serwalom, a zatem nie tak rygorystycznie odizolowanych jak tygrysy czy lwy, dzięki czemu swobodnie mogła do nich sięgnąć przez oczka w metalowej siatce. Szybko dostrzegła, że pośród dorosłych osobników znajdują się też mniejsze.

- Jakie urocze! – wydała z siebie mimowolnie cichy okrzyk zachwytu, urzeczona ich niewinnym wyglądem.

W tym, samym momencie, w którym ręka Lili znalazła się po drugiej stronie ogrodzenia, jedno z młodych obróciło łeb w jej stronę. Jakby naruszyła jakąś niewidzialną dla ludzkiego oka barierę. Postronny obserwator nie zauważyłby w tym nic nadzwyczajnego, ale ona czuła, że kocię przypatruje się jej z uwagą, jednak wiedzione czymś głębszym niż powszechną u dzieci ciekawością świata, tego, co nowe, obce.

Serwal nieśmiało ruszył w jej stronę, a z każdą sekundą jego krok stawał się coraz pewniejszy. Było coś niezwykłego w gracji, z jaką się poruszał. Dopiero po chwili dziewczyna uświadomiła sobie, że jego budowa wydawała się sprzeczna z zasadami anatomii. Długie kończyny i nie krótszy tułów zdawały się nie pasować do małego łba, a to wrażenie potęgowały jeszcze duże uszy.

- Jak masz na imię, maluchu? – szepnęła, nie mogąc oderwać oczu od zbliżającej się doń cętkowanej postaci. Nagle doznała uczucia, jakby czas stanął w miejscu dla wszystkich prócz niej i młodego kota. To irracjonalne przemknęło jej przez myśl, bynajmniej nie przepędzając niesamowitego odczucia.

Machinalnie powtórzyła pytanie w myślach, gdy czubkami palców dotknęła czarnego, wilgotnego nosa. Jej rękę przeszyło zarazem miłe i nieprzyjemne mrowienie. Instynktownie cofnęła dłoń, choć niezbyt gwałtownie. Poczuła raczej niż usłyszała coś jakby Pirsa, wypowiedziane obcym, miękkim i trochę piskliwym głosem. W



wydrukowano dnia: 02.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026

dodatku wydawało się jej, że nikt inny tego nie usłyszał, a jedynie rozlegało się to w jej głowie. Spojrzała rozszerzonymi zdumieniem oczami na zwierzę, które tylko przekrzywiło łepek, jakby chciało powiedzieć No co? To przecież normalne.

- Co to było? Ty…? – wydusiła niemal bezgłośnie, mimowolnie rozmasowując prawą rękę. Właśnie nawiązała telepatyczny kontakt z serwalem z krakowskiego zoo? Niedorzeczność. Uznała, że w takim razie jest chora psychicznie i słyszy coś, co jest tylko i wyłącznie wytworem jej wyobraźni. Każde inne wytłumaczenie przeczyło zdrowemu rozsądkowi. Poza tym, jeżeli może się porozumiewać telepatycznie ze zwierzętami, to czemu tylko z jednym? Czemu z żadnym z poprzednich, które widziała w ciągu ostatniej godziny?

Na próbę jeszcze raz wyciągnęła rękę i zaczęła gładzić jasnożółtą sierść. Znowu poczuła lekkie mrowienie, ale udało jej się pokonać odruch.

Przepraszam, że cię wystraszyłam, niewiele jeszcze wiem o porozumiewaniu się z twoim gatunkiem. Za jakiś czas ma się wydarzyć coś strasznego i to mnie wybrano do współpracy z ludźmi. Nie znamy na razie szczegółów, ale… Co znowu? – zdziwiła się kotowata, kiedy zorientowała się, że dziewczyna zamarła w bezruchu, wytrzeszczając oczy. Chyba nawet wstrzymała oddech. Pirsa przez chwilę naprawdę obawiała się o jej zdrowie, lecz zaraz odetchnęła z ulgą, widząc że Lilka powoli wypuszcza powietrze z płuc.

I że niby jak się mamy przygotować? – zapytała nastolatka, tymczasowo wierząc w ten absurd.

No… Coś wymyślimy… – Odpowiedź rozległa się w jej myślach, a mina serwala wyrażała niepewność. Mina? Jakoś nigdy nie pomyślała o tym, że zwierzęta mają mimikę. To odkrycie wydało jej się tak dziwaczne i jednocześnie oczywiste, że nieomal parsknęła śmiechem.

Potrząsnęła głową, jak gdyby miało to pomóc w uporządkowaniu napływu informacji. Westchnęła z rezygnacją i usłyszała, że ktoś woła ją po imieniu. Czas w mgnieniu oka zaczął na powrót płynąć zwykłym tempem. Podniosła się do pionu i rozejrzała wokół. Zobaczyła, że jej siostra stoi kilkanaście metrów dalej i pokazuje, że chce zrobić zdjęcie. Młodsza z rodzeństwa wzruszyła ramionami na znak obojętnej zgody. Rzuciła jeszcze przelotne spojrzenie kociątku, pożegnała się bezgłośnie i ruszyła w kierunku jeszcze nie widzianych przez nią zwierząt, po drodze wręczając aparat cyfrowy Adzie. Do samego wyjścia z zoo wolała już nie dotykać żadnych zwierząt, niezależnie od ich uroku czy egzotyczności.

Niedługo zajęło jej przesunięcie myśli o osobliwym serwalu na dalszy plan. Prawdę mówiąc, wystarczyły do tego lody truskawkowo-czekoladowe i wycieczka po niezliczonych sklepach odzieżowych.

Po powrocie do domu babci była tak zmęczona, że zaraz po kolacji położyła się do łóżka. Ledwie dotknęła głową poduszki, zaraz zmorzył ją sen, pełen fantastycznych stworów i zwierząt ze zdolnościami do telepatycznych rozmów… Rano doszła do wniosku, że w ogrodzie zoologicznym musiała ją ponieść wyobraźnia, efekt czytania książek, które każdy ze znanych jej dorosłych uznawał za bezużyteczne. A tak chciałaby przeżyć przygodę rodem z powieści o równoległych światach, smokach i karłach… Nawet zaczęła żałować, że nie wymyśliła czegoś bardziej rozbudowanego niż porozumiewanie się za pomocą telepatii.

W połowie sierpnia Lila świętowała urodziny w rodzinnym gronie, rodzice zadzwonili z życzeniami. Reszta wakacji minęła jak zwykle za szybko i zaczął się nowy rok szkolny. Właściwie cieszyła się trochę z tego, i tak w liceum trafiłaby do klasy z najwyżej trzema znajomymi. Brak tego wątpliwego pocieszenia niezbyt ją martwił.

Było jednak coś, co przyprawiało ją o niepokój. Z początku było to tylko słabe, bliżej nieokreślone pragnienie, ale z czasem nasiliło się i, jeśli tylko można tak powiedzieć o pragnieniu, stało się wręcz natrętne. Towarzyszyło jej przez większość dnia, nie pozwalało skupić się na lekcjach.

*Lisha*



wydrukowano dnia: 02.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026